№ 25. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 25-go Stycznia 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobne...

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 24 stycznia.

Początek walki o Soluń?

Skodra i Nikszić obsadzone.

Dower bombardowany!

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Nic nowego.

Na froncie włoskim.

Próby zbliżenia się nieprzyjaciela w odcinku Lafraun i ponowny atak oddziałów włoskich na górę Rombon zostały odparte.

Obsadzenie miast czarnogórskich.

Wczoraj wieczorem obsadziliśmy Skodrę (Skutari). Kilka tysięcy Serbów, stanowiących załogę tej miejscowości, wycofało się bez jakiejkolwiek próby walki w kierunku południowym.

Ponadto w ciągu dnia wczorajszego wojska nasze obsadziły Nikszić, Danilowgrad i Podgoricę.

Rozbrajanie kraju odbywało się aż do tej pory bez tarcia. Na niektórych miejscach oddziały czarnogórskie nie czekały na pojawienie się naszych wojsk, ale już przedtem złożyły broń, ażeby mogły wrócić do domu, na innych znowu miejscach znacznie przeważająca część rozbrojonych wolała niewolę wojenną nad pozostawiony sobie do woli powrót do domu.

Ludność przyjmowała wszędzie nasze wojska przyjaźnie, nieraz uroczyście. Wykroczenia (jak n. p. w Podgoricy) ustały natychmiast, skoro tylko ukazały się pierwsze oddziały austro-węgierskie. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

Eskadra nieprzyjacielska bombardowała Metz, przyczem zabiła 2 osoby cywilne, a 8 osób pokaleczyła. W walce powietrznej zestrzeliliśmy jeden z latawców eskadry i wzięliśmy lotników do niewoli.

Nasi lotnicy obrzucili bombami dworce kolejowe i urządzenia wojskowe poza frontem nieprzyjacielskim oraz pokonali nieprzyjaciela w szeregu walk napowietrznych.

Oprócz Dowru dwa hydroplany niemieckie bombardowały dnia 23 b. m. halę napowietrznych statków nieprzyjacielskich w Hougham (na zachód od Dowru) i stwierdziły silne pożary.

Na Bałkanach.

Eskadra latawców nieprzyjacielskich bombardowała Monastyr i pokaleczyła kilku mieszkańców.

DOWER OBRZUCONY BOMBAMI.

BERLIN 24 stycznia. (T.B.K.). Donoszą urzędowo: W nocy z 22 na 23 stycznia hydroplan niemiecki obrzucił bombami dworzec kolejowy, kasarnie i doki w Dower (na wybrzeżu angielskiem naprzeciw Calais).

CESARZ FRANCISZEK JÓZEF a KRÓL FERDYNAND.

WIEDEŃ 24 stycznia. (T.B.K.). Z okazyi otrzymania godności marszałka austro-węgierskiego król Ferdynand, dziękując cesarzowi Franciszkowi Józefowi, wyraził się, że przechował do dzisiaj dla uświęconej osoby monarchy w dziecięcej wierności uczucia, jakiemi był przepełnionym przed laty 35, gdy został wtedy jako młodzieniec mianowany przez cesarza porucznikiem. Cesarz Franciszek Józef odpowiedział, że czuje się szczęśliwym, iż król przyjął tak radośnie tę odznakę wiernej przyjaźni i rzetelnego podziwu, dziękuje zarazem królowi najserdeczniej za zapewnienie o swojem od młodości dochowanem pełnem miłości przywiązaniu.

TRYUMF MILITARYZMU.

Dnia 5 stycznia b. r. premier angielski Asquith wniósł w Izbie niższej bill o przymusowej służbie wojskowej. Projekt przewiduje przedłużenie terminu dla dobrowolnych zgłoszeń według dotychczas praktykowanego systemu werbunkowego oraz po upływie tego terminu przymus względem nieżonatych mieszkańców Anglii i Szkocyi z wyłączeniem Irlandyi.

Bill ten ma swoją polityczną wymowę. Jest on niewątpliwie przyznaniem się klęski po siedemnastomiesięcznej walce. Ma on też duże znaczenie dla sprawy dalszej wojny i pokoju. Anglia sądziła, że wystarczy jej wojsko najemne, a później ochotnicze — zwerbowane. Okazało się, że na dobrą wolę i patryotyzm ludności liczyć nie można, trzeba tedy uciec się do przymusu. Anglię zwyciężył militaryzm i teraz w niej samej się przyjął. Z początkiem wojny tenże Asquith prawił, że dotąd nie włoży miecza do pochwy, dopóki nie utnie łba tej hydrze, — teraz jest zmuszony od niej zapożyczyć broni.

Jakkolwiek sądzić o wartości ścierających się narodów, oddać trzeba Anglii tę smutną sprawiedliwość, że przez długi czas przypatrywała się ona ze spokojem krwawym zapasom, wyczekując momentu, w którym można je będzie zeskontować. Większość rodzin angielskich nie znała, co to jest troska o ojca, syna lub brata, walczącego o wolność kraju. W dziewiętnastem wieku Anglia prowadziła więcej wojen, niż którykolwiek z narodów europejskich, ale społeczeństwo londyńskie nie interesowało się losem żołnierzy najemnych, byli oni dlań obcy niemal. Teraz powoli wojna i dla Anglii stanie się może cięźkiem doświadczeniem, a na wieść o toczących się walkach w każdej rodzinie drżeć będą o los blizkich.

Bo trzeba wiedzieć, że dotychczas na stałą armię patrzano w Anglii, jak na zamach względem wolności obywatelskich. Prawo decydowania o swej osobie i swem czasie według własnej woli było punktem honoru każdego Anglika i źródłem poczucia wyższości wobec każdego mieszkańca stałego lądu. Do wojska wstępowali tylko ci, dla których w społeczeństwie brakło miejsca. Stan oficerski rekrutował się z arystokracyi, robiącej tą drogą karyerę osobistą. Stanu średniego w wojsku nie było. Na żołnierzy spoglądano nie jak na obrońców ojczyzny, ale jak na ludzi podlejszego gatunku, niższego rodzaju. Żołnierze przypominali w istocie dawnych najemników, którzy za pieniądze sprzedawali własną krew, a byli używani do obrony bogatych przedsiębiorstw kolonialnych swych panów. Żołnierz był knechtem niejako na usługach posiadaczy kapitału czy ziemi, reprezentowanych pośrednio przez oficerstwo.

I teraz tą drogą normalnej ustawy rządowej wojsko angielskie z wojska najemniczego, będącego w pogardzie niemal, ma nagle przeobrazić się w instytucyę ofiary i bohaterstwa za wolność kraju. Wprawdzie zaszły już znaczne zmiany w opinii pod wpływem wzmożonego werbunku oraz nienawiści do Niemców, stwarzającej pewien moment zapału i poświęcenia: świadczy o tem zwerbowanie około półtora miliona ochotnika. Sam opór jednak, stawiany dziś projektowi gabinetu, a nadto unikanie w ciągu siedemnastu miesięcy decyzyi w tej sprawie mówi bardzo wiele.

Do chwili obecnej Anglia wraz z koloniami wystawiła 3 i pół miliona żołnierza. Z tego około 1.800.000 stanęło na froncie, co wobec przeszło półmilionowych strat zmniejsza armię liniową do mniej więcej 1.200.000 żołnierzy. Asquith żąda od kraju milion rekruta, t. zn. podnieść chce stan armii do 4-ch milionów. Podniesienie tej liczby nie będzie łatwe nawet w wypadku objęcia przymusem wszystkich zdolnych do noszenia broni. Na kolonie liczyć tak dalece nie można, a stan zaludnienia całego królestwa Wielkiej Brytanii nie przenosi 46 milionów, z czego jeszcze odtrącić wypada ludność Irlandyi, wyjętej przez bill z pod przymusu służby wojskowej. Tymczasem zadania militarne Anglii rosną z każdym dniem. Na Bałkanie jest Anglia poważnie zaangażowana w Soluniu i na półwyspie Chalcydejskim, Egipt zagrożony jest od wschodu i zachodu, w Arabii przy Adenie trzeba walczyć o swe posiadanie, w Mezopotamii walki absorbują znaczne siły, przytem wchodzą w grę przedsięwzięcia przeciw Persyi i Afganistanowi oraz rozruchy w Indyach — wszystko wywołuje zapotrzebowanie olbrzymich ilości wojska, a nie można przytem zapominać o kontyngensach wojskowych w koloniach afrykańskich, amerykańskich i australijskich, tudzież o wzmocnionej ochronie wybrzeży angielskich.

Zorganizowanie w Anglii nowych armii nastręcza poważne trudności z braku odpowiednich kadrów. Wyekwipować i wyćwiczyć milion ludzi to trud nielada. Przymus stworzyć może masę, ale nie organizacyę, do której trzeba ludzi wychować i urobić. Skąd starczy sił na dziesiątki tysięcy oficerów i podoficerów? Wprawdzie szkoły i pospieszne mianowania starszych żołnierzy na podoficerów, a podoficerów na oficerów może w części pokryć potrzeby, ale nie w całości i nie na długo. Wojna wykształciła już militaryzm, trzeba dużo umiejętności, dużo wprawy i inicyatywy, aby wyrównać nieprzyjacielowi w coraz to bardziej niespodziewanych walkach. Tymczasem samo już wykonanie przymusu wywołać może znaczne przeszkody. Historycznie urobiony wstręt do przymusu wrósł w duchu narodowego, a wiadomo, że nałogi myśli i charakteru okazują się niejednokrotnie silniejszymi nad głos serca i rozumu. Wynikający z nałogu opór przeciw przymusowi obniży niewątpliwie powodzenie akcyi poborowej.

Równocześnie z decydowaniem o wniesieniu bilu na posiedzeniu Izby wystąpiło z gabinetu kilku wybitnych ministrów angielskich. Objaw to znamienny. W rządzie londyńskim zapanowała najwidoczniej niezgodność w poglądach na cele polityki. Gabinet dekompletuje się skutkiem wewnętrznych różnic, nie reprezentuje jednolitej całości, nie odpowiada określonemu nastrojowi Izby. Położenie jest takie, że nikt nie wie, co dzień jutrzejszy przyniesie. Do niepewności położenia wojennego łączy się obawa przed skutkami niewoli obywatelskiej, idącej zgodnie z powszechnem mniemaniem w parze z przymusem wojskowym — klęsce zewnętrznej towarzyszy klęska wewnętrzna!

Do powyższego przybywa jeszcze

sprawa ekonomiczna. Anglia dumną była z tego, że produkcya jej nie ustaje, że handel wywozowy jest w pełni zabezpieczony. Przez przymus wojskowy jednak robotnik i inżynier musi opuścić fabrykę, a wtedy podupadnie wytwórczość w działach niewojennej produkcyi. Militaryzm i wolna, nieograniczona wytwórczość wykluczają się podczas wojny wzajemnie.

Złośliwi, względnie dobrze poinformowani, przypuszczają, że projekt Asquitha przez okazanie gotowości do nowych zbrojeń ma to tylko na celu, aby w Paryżu i Petersburgu wywołać do Anglii zaufanie i skłonić oba mocarstwa do nowych ofiar i poświęceń; Anglia obawia się pokoju i zdobywa się na gest, aby podtrzymać wiarę w siebie.

T. K.

Polityka rosyjska po powstaniu Styczniowem

I.

Wielopolski nie posiadał w społeczeństwie polskiem żadnego poparcia, nie miał za sobą żadnej partyi, żadnej warstwy, pozyskać ich nie potrafił, — rządy kraju ujął w swoje ręce jedynie na zasadzie zgody rządu rosyjskiego, stając się w swej działalności niemal jego pełnomocnikiem. Powstanie było protestem przeciw polityce margrabiego i jego systemowi i rozwiązania sprawy polskiej w zaborze rosyjskim.

System Wielopolskiego był systemem przyjętym przez rząd rosyjski, spodziewać się też należało, że rząd po stłumieniu powstania wróci do niego i podejmie rozwijanie instytucyi, określonych ukazem Aleksandra II z 26 marca 1861 roku, a zorganizowanych przez Wielopolskiego. Było to logicznem następstwem, z którego w pełni zdawał sobie sprawę rząd rosyjski.

W dekrecie amnestyi dla uczestników powstania z 12 kwietnia 1863 roku wyraźnie zastrzeżono: „Zachowując i nadal instytucye te w całej swej mocy, pozostawiamy sobie, gdy one będą w skutkach swych doświadczone, przystąpić do dalszego ich rozwoju, odpowiednio do potrzeb czasu i kraju", w reskrypcie zaś, wydanym 12 listopada do Namiestnika Królestwa, Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza, Aleksander II dobitnie ponawiał swe przyrzeczenia: „Gdy przy pomocy Bożej powstanie w Polsce uśmierzone zostanie, gdy ustalony porządek dozwoli znowu przystąpić do rozpoczętego dzieła, gdy okoliczności pozwolą na wprowadzenie instytucyi, które nadałem Królestwu, a wprowadzenie których w czyn jest jednem z najżywszych i najszczerszych życzeń moich, wówczas spodziewać się będę, że znowu będziecie w możności przyjąć udział w wykonaniu moich zamysłów"...

Z zapewnień powyższych nie spełniono ani cząstki, skierowano je pod adresem kraju z wyraźnym zamiarem złudzenia społeczeństwa i spowodowania rezygnacyi. Powstanie miało słuszność, nie ufając systemowi Wielopolskiego. Prędzej czy później nastąpiłby zwrot, który chcemy opisać, a który wykrętnie jest przypisywany odwetowi rządu rosyjskiego za powstanie. **W s p ó ł ż y c i e P o l s k i z R o s y ą u k ł a d a s i ę n i e n a p o d s t a w i e w z a j e m n e j u g o d y c z y k o m p r o m i s u, l e c z n a z a s a d z i e p r a w a m i e c z a i z d o b y c z y.**

Rzeczy tedy wbrew manifestowi z 12 kwietnia i 12 listopada poszły innym, własnym, historycznym torem. Po złamaniu ruchu zbrojnego i po zwycięskiem odparciu „najścia 20 narodów", jak nazwano interwencye mocarstw w sprawie polskiej, postanowiono przywrócić do życia system Paskiewiczowski, dostosowując go do nowych okoliczności. Z reform Wielopolskiego jedno tylko przetrwało — równouprawnienie żydów, inne runęły w gruzy bądź odrazu, bądź rozpadły się w ciągu niezbyt długiego czasu pod ciosami urządzających Królestwo ks. Czerkaskiego i hr. Milutina. Powtórzył się okres, który Królestwo przechodziło po wojnie trzydziestego roku. Tylko napięcie niszczycielskiej roboty było dużo większe.

Podstawą programu nowej polityki rosyjskiej miało być przeciwstawienie Polsce szlacheckiej — Polski ludowej, oraz bezwzględna walka „demokratycznosłowiańskiej" Rosyi z łacińską i „artystokratyczną" Polską. Ręce tutaj po przez rozległe dziedziny polskie podali sobie zgodnie hr. Milutin, krańcowy liberał chłopoman, i hr. Michał Murawiew Wieszatiel, krańcowy wstecznik arystokrata. Wyczerpujący memoryał w sprawie polskiej, złożony przez Milutina cesarzowi w listopadzie 1863 roku, sprowadzał całą sprawę polską do rozwiązania sprawy włościańskiej i do przeciwstawienia chłopa innym stanom.

„Stałość tajnego rządu (powstańczego Rządu Narodowego) — konkluduje Milutin w memoryale — i jego ajentów w stosowaniu surowych środków do wykonania dekretu o darowiznie gruntu (dekretu o uwłaszczeniu z 22 stycznia), jak również długie trwanie powstania, dają prawo przypuszczać, że włościanie mimo nieufności, z jaką przyjęli dekret, przyzwyczaili się powoli do tego, że za używanie gruntów nie płacą nic i że obecnie każdy nakaz, któryby bezpośrednio przywracał dawne czasy, musiałby wywołać poważne trudności".

Słowa to znamienne, dowodzą bowiem jak na dłoni, że najpilniejszą potrzebę naszego narodu i wszystkie błędy polskich polityków zrozumiał wróg nasz Milutin, podczas gdy obojętnie na nią patrzyli mężowie stanu w rodzaju Wielopolskiego czy Andrzeja Zamojskiego. Srodze zemściło się to na kraju, że poważni działacze okresu powstańczego nie zdołali pojąć całej wagi odczutej gorącem sercem czerwieńców i przesądzonej w dekrecie powstańczym sprawy włościańskiej.

Milutin, popierany gorąco przez cesarza, przeforsował w całości swój program zatwierdzenia przewrotu społecznego, dokonanego przez Rząd Narodowy, oraz przeciwstawienia szlachcicowi chłopa, w którym widziano wielce podatny materyał do przyszłego całkowitego „objedinienja" z Rosyą. Zgodnie z tem wszelka myśl o powrocie do autonomii Wielopolskiego, czego ze względu na stosunki dyplomatyczne żądał wicekanclerz Gorczakow, została odrzucona. „Polsce — stwierdził Milutin — potrzeba nie praw politycznych, z których niezdolną jest korzystać, ale reformy gospodarczej, któraby odrodziła jej lud; dla tych zaś reform i zmian, leżących zarówno w interesie rosyjskiego, jak i polskiego ludu, niezbędnem jest porzucenie wszelkiej myśli o autonomii".

Szóstego marca 1864 roku opublikowano w Królestwie ukaz z 2 marca o uwłaszczeniu włościan. Wydana z tego powodu przez rząd proklamacya wyliczała wszystkie rozporządzenia rosyjskie, dla ulżenia losu chłopa polskiego ogłoszone, kończąc objaśnieniem, że bunt podnieśli niezadowoleni z tych dobroczynnych dla ludu zarządzeń. Rzecz charakterystyczna, że ukaz o uwłaszczeniu wręcz powtarzał zasady dekretu powstańczego i wcześniejszego projektu, odrzuconego w swoim czasie przez Radę Stanu pod wpływem Wielopolskiego i radców szlacheckich, upiększając je tylko wstępem, nazywającym uwłaszczenie nagrodą dla włościan, iż nie usłuchali „buntowników". (c. d. n.).

Po szturmie.

Stefanowi Wierusz-Niemojewskiemu.

Szturm odparty... Po nocy ciemnej i ponurej
ranek wstał, jak spojrzenie rannego, zamglony —
z mgieł, co osnuły ziemię, by szare welony,
wyłaniają się lasu widmowe kontury
i w oddali miasteczka spalonego mury,
z czarnemi, sterczącemi kominów ramiony.

Jesienne słońce, krwawe, jak piersi granatem
rozdarte, oświetliło łąkę, najzaciętszej
widownię walki nocnej, gdy z okopów wnętrzy
śmierć ziała i zniszczenie, zostawiając na tem
okrutnem polu śmierci żołnierskiej, w kolczatem
odrutowaniu trupy, których wał się piętrzy.

Leżą w szarych szynelach — tępe, szare twarze,
z wyrytem piętnem szarej, beznadziejnej doli —
majestat śmierci cichy i ta krew, jak olej
gęsta i jak proch czarna strasznych ran ich każe
być wrogom litosnym i postacie wraże
otacza, by liliowym blaskiem aureoli.

Rzecz dziwna... na tych twarzach tępych coś rozbłyska,
jak gdyby zachwycenia dalekiego ślady —
może przeszedł tą łąką we mgle Chrystus blady,
co chodzi, cichy, srebrny, w rdzy pobojowiska
i potrzaskane głowy do piersi przyciska;
czasem, smętny, przystanie, jakgdyby bez rady.

Wczorajsze wrogi kopią wrogom dziś mogiły,
które wkrótce tę łąkę jak krety poryją —
cóż to?... ten mundur obcy, a szkaplerz z Maryją
na piersi, którą krwawe rubiny zrosiły...
o Polsko! o Polacy!... bracie! bracie miły!
wiesz ty, czyją trafiony kulą ległeś? czyją?!

Nie! nie wiesz... śpisz spokojnie w tej mogile, ręką
braterską usypanej... choć mundur masz wraży,
lecz polska cię przyjęła ziemia i na straży
polskie ci szumią brzozy, pod które z piosenką
przyjdzie twe dziecię, rączką grób umai miękką
i o Wolnej Ojczyźnie z prochem twym pogwarzy!

Józef Relidzyński.

KRONIKA.

Szpital dla legionistów w Rabce. We wrześniu 1915 otwarty został w Rabce szpital dla legionistów. Wielkie lecznicze znaczenie Rabki, jako miejsca kąpielowego skłoniło Komendę Legionów jak również austryackie władze wojskowe do udzielenia pozwolenia na otwarcie tego szpitala, do czego inicyatywa wyszła od Krak. Koła Ligi Kobiet.

Powstanie Styczniowe.

(Dokończenie).

Powstanie jako walka partyzancka, kryjąca się po lasach, nie mogła mieć jednego tylko wodza na placu boju. Chwilowo łudzono się, że dzielny L a n g i e w i c z zdoła utrzymać w ręku swojem dyktaturę. Szlachetny człowiek i mężny żołnierz, nie miał ani dość energii ani zdolności. Toteż po bitwie pod Grochowiskami, niedaleko Sandomierza, w której padło około 1500 powstańców, a prawie dwa razy tyle Moskali, opasany wojskiem wroga, rozbił Langiewicz swoje oddziały, a sam przebrany przekradał się przez Galicyę, aby je na innem miejscu zgromadzić. Lecz tu poznany przez Austryaków, został schwytany i osadzony w jednej z twierdz na Morawach. Po upadku dyktatora upadła myśl o dyktaturze. Powstańcy bili się oddziałami pod wodzą różnych naczelników, a kierownictwo działań zbrojnych stało się wyłącznie zależnem od wydziału wojennego przy Rządzie Narodowym, który wcale umiejętnie organizował walkę przez swoich komisarzy wojennych. Z pomiędzy znamienitszych dowódców powstania wymienić należy: Apolinarego K u r o w s k i e g o w okolicy Ojcowa, Leona F r a n k o w s k i e g o w Lubelskiem, Zygmunta P a d l e w s k i e g o w Płockiem, Edmunda C a l l i e r a, M i e l ę c k i e g o i T a c z a n o w s k i e g o na Mazowszu i Kujawach. Gdy po odrzuceniu amnestyi powstanie rozszerzyło się na wszystkie ziemie pod zaborem rosyjskim, odznaczyli się w Krakowskiem Bohdan B o ń c z a, w Sandomierskiem po Langiewiczu C z a c h o w s k i, w Płockiem po pojmanym i rozstrzelanym Padlewskim F r y c z e Rzempołowski, w Augustowskiem Paweł S u z i n, w Lubelskiem J e z i o r a ń s k i i studniarz z zawodu Marcin B o r e l o w s k i, z pseudonimem Lelewel. Na Litwie odznaczył się Zygmunt S i e r a k o w s k i, były oficer i ulubieniec sztabu rosyjskiego, młodzieniec nadzwyczajnych zdolności, zabity przy nieszczęśliwej wyprawie ku brzegom Bałtyku, gdzie nadpłynąć miała pomoc francuska, po nim i obok niego Albertus, Kołyszko, bohaterski ks. Mackiewicz, w Grodzieńskiem Walery Wróblewski, na Pińszczyźnie Romuald Traugutt.

Powstanie wybuchło nawet w Inflantach pod Leonem hr. Platerem z wyjątkiem Podola we wszystkich niemal krajach ruskich. Na Białej Rusi odznaczył się Ludwik Zwierzdowski (Topór), na Wołyniu Edmund Różycki, na Ukrainie Władysław Padlewski, ojciec Zygmunta, również rozstrzelany. Za rządów Traugutta potykał się dzielnie z Moskalami zwycięzca w trzynastu potyczkach jenerał Bosak (Hauke), obrawszy za punkt działania ziemię Sandomierską.

Z Galicyi wysłano dwie większe wyprawy: jedną wyprawiło grono krakowskie, wielkie w niej pokładające nadzieje, pod jenerałem Jordanem, drugą wysłał ks. Leon Sapieha na Wołyń. Wyprawa Jordana, do której przyłączył się kwiat młodzieży arystokratycznej, została wkrótce rozgromioną pod Komorowem. Ten sam obrót wzięła wyprawa lwowska pod Wysockim, Horodyńskim i Gołuchowskim. Rozbita zaraz po przekroczeniu rogatek granicznych wskutek niejednolitego działania pod Radziwiłłowem, cofnęła się do Galicyi, gdzie wojska austryackie w znacznej części rozbroiły i aresztowały uczestników.

Mimo wszystko, co się da dzisiaj powiedzieć o powstaniu styczniowem, trzeba je nazwać szlacheckiem. To dziwne słowo tłumaczy do pewnego stopnia szereg naszych zbrojnych niepowodzeń i klęsk. Lud wiejski wypełnia wprawdzie szeregi powstańców, ale ogół ludu i ciemne masy żydostwa zachowały się obojętnie, a niekiedy nieprzychylnie. Natomiast ogół ludności miejskiej rozumiał jak najlepiej swoje zadanie. Dlatego przypomnieć należy na tem miejscu nazwisko siermiężnego włościanina, bohatera Bitisa, który ze stopniem porucznika zorganizował na Żmudzi oddział włościan, w którym językiem komendy był język litewski. Najnieprzychylniej zachował się lud na Ukrainie, bałamucony przez włóczęgów moskiewskich, a najjaskrawszym tego przykładem była rzeź w Sołowiówce za Dnieprem. Młodzież kijowska wyprawiła się tam z hramotą, głoszącą zniesienie pańszczyzny i wezwanie do walki przeciw Rosyi. Gdy powstańcy, ufając ludowi, zsiedli z bryczek, broń na nich zostawiając, zostali ohydnie zabici lub oddani w ręce moskiewskich siepaczy. Te są nazwiska zabitych: Biesiadowski, Izbiński, Peretjakowicz, Krypski, Kostko, Bobowski, Przedpełski, Wasilewski, Przedrzemirski Walery i brat jego piętnastoletni. Między tysiącznemi ofiarami powstania przypomnieć się godzi wielkich zdolności poetę Romanowskiego, który padł ugodzony kulą w samo czoło, i uczącą się młodzież krakowską, która niespodzianie otoczona przez kozaków pod Ojcowem, co do nogi została wystrzelaną. Pisze o nich naoczny świadek: „Nigdy nic tak wzniosłego w życiu nie widziałem. Przygotowani na śmierć przez spowiedź i komunię świętą, ze smętnym ale uroczystym wyrazem twarzy, szli z powagą ofiary: nie wstrzymał ich ani płacz matki, ani powaga ojca, poszli i zginęli. Aby ci ludzie naprożno zginęli, temu nie uwierzę".

I zaprawdę! Nie można uwierzyć, aby wielki bój narodu zginął bezowocnie. Gdy w lutym 1864 Austrya ogłosiła w Galicyi stan oblężenia, gdy w maju pisał ks. Czartoryski, że należy zakończyć powstanie, bo znika nadzieja interwencyi, a tylko ks. Sapieha wotował na emigracyi za dalszą walką zbrojną, gdy pięciu członków Rządu narodowego w sierpniu tego roku powieszonych zostało w cytadeli warszawskiej, walka była skończoną, choć jeszcze na wiosnę r. 1865 ks. Brzózka atakował w Podlaskiem Moskali. Bój był skończony, klęska była straszną, miłosierdzia nie można było oczekiwać od Bergów i Murawiewów i rozwścieczonej nienawiści Moskali. Wskażę już W. ks. Konstanty, gdy podpisywał d. 12 czerwca 1863 wyrok szubienicy dla Henryka Abichta i ks. kapucyna Agrypina Konarskiego, rzekł z uśmiechem zadowolenia: „Niechaj kalwin z katolikiem popatrzą sobie w oczy w ostatniej chwili i stoczą na szubienicy teologiczną dysputę."

Jakiejż dopiero litości należało wyczekiwać od satrapów?

Ale ofiary nie zostały bezowocne, bo krew męczenników była, jest i będzie zarodem życia. Naród polski, czując się pogwałconym przez cały świat w najświętszych swoich uczuciach, skupił się

Szpital od samego początku został otoczony troskliwą opieką ze strony Kół Ligi Kobiet oraz całego społeczeństwa. Kierownictwo lekarskie spoczywało w rękach p. Dr. Janiny Witoszyńskiej, która już przedtem pracowała w szpitalach legionowych na Węgrzech. Szpital pomyślany pierwotnie na 50 łóżek, rozszerzał się z dniem każdym, a wyniki leczenia chorób, powstałych u młodych żołnierzy na tle trudów wojennych, były wprost zdumiewające. Oprócz leczenia powietrzem i kąpielami współdziałało tu troskliwe odżywianie i hygieniczne pomieszczenie chorych. Austryackie władze wojskowe, które przez specyalne komisye wykonywały nadzór nad szpitalami Ligi Kobiet, wyrażały zawsze swe zupełne zadowolenie. Szpital utrzymywany był na wzór takichże samych szpitali w innych prowincyach Austryi prywatną inicyatywą, na którą składała się ofiarność społeczeństa, Naczelnego Komitetu Narodowego i jego Kół Ligi. Zarząd wojskowy austryacki płacił tylko relutum za utrzymanie chorych. W listopadzie 1915 — szpital prowadzono dotąd przez krakowskie Koło Ligi Kobiet, — musiał przejść na własność kraj. Stow. Czerwonego Krzyża, wobec odmiennych decyzyi władz wojskowych.

Z pozostałości kasowych po zamknięciu szpitala przeznaczyła sekcya szpitalna Koła Ligi Kobiet N. K. N. 1,000 K. na cele opieki wojennej i sumę tę przesłała na ręce Arcyksięcia Karola Stefana, 1,000 K. przeznaczyła na ciepłą bieliznę dla Legionistów, a pozostała suma obrócona będzie na cele instytucyi, opiekującej się dziećmi Legionistów.

Sekcya szpitalna krakowskiego Koła Ligi Kobiet N. K. N. składa tą drogą podziękowanie p. Dr. Witoszyńskiej i personalowi szpitala za troskliwe prowadzenie tej instytucyi, Kołom Ligi Kobiet jak również tym wszystkim, którzy przyczynili się bądź przez dary, bądź przez pracę swą do powstania i rozkwitu tej małej placówki L. K., poświęconej polskiemu żołnierzowi. — Dr. A. Markowa, Marya Dobrowolska, Natalia Steinowa.

Władysław Belina Prażmowski, komendant kawaleryi I brygady Leg., mianowany został przez naczelną komendę armii komendantem dywizyonu (majorem).

Poczty w Polsce. W obszarze Polski, okupowanym przez wojsko austro-węgierskie, otwarto dla ruchu prywatnego c. i k. urzędy etapowe pocztowe i telegraficzne: Granica, Kraśnik, oraz c. i k. urzędy etapowe: Pilica, Skała w Polsce, Strzemieszyce, Prabła, Sławków w Polsce i Wodzisław.

Z nastrojów armii rosyjskiej. Sprawozdawca „Berl. Tagebl." J. Weber rozmawiał z jednym z jeńców ros., którzy ostatnimi dniami dostali się do niewoli. Był to Niemiec kurlandzki, słuchacz agronomii. Opowiadał on: W sierpniu z r. razem z innymi Niemcami zabrała mnie policya i wysłała do Kiszyniewa. Miejscową ludność ewakuowano z powodu grożącej inwazyi niemieckiej. Ile my, Niemcy, ucierpieliśmy—na wołowej nie spisałby skórze. Ludziom włosy stawać będą na głowie, gdy kiedyś wszystko to wyjdzie na jaw.

O pokoju teraz nie wolno ani wspominać. Swieżo jeden z mych towarzyszy rozstrzelany został za to, że znaleziono u niego dwie gazety ze wzmianką o pokoju. Całemu nieszczęściu winna jest carowa matka. To powiadają wszyscy oficerowie. — Gdy opuszczaliśmy Kiszyniew, komendant odezwał się: „Z wami nie wygramy wojny, wy wszyscy swołocz"! W zwycięstwo nikt nie wierzy. Pędzą nas do walki—i tyle. Podoficerowie pędzą nas, podoficerów oficerowie, oficerów wyżsi. Po naszym pierwszym ataku rzekł komendant: Nieszczęście! Nieszczęście! Wszyscy tu poginiemy! A co do rewolucyi, kto ma ją zrobić? Młodzi padli lub są zesłani. Posłów przeważnie uwięziono. Kto o nich co słyszy? Duma przestała istnieć.

Zakładnicy galicyjscy w Kijowie. „Dz. Kijowski" z 15 b. m. podaje wiadomość o rozporządzeniu głównodowodzącego armiami południowo-zachodniemi, nadesłanem władzom kijowskim w sprawie zakładników galicyjskich. Zakładników i deportowanych żydów należy według niego wysłać na czas wojny na Sybir; chrześcijan zakładników można rozsiedlić w miejscowościach, przez nich samych wybranych poza obrębem terenu wojennych operacyi, a deportowanych w miejscach, wskazanych przez władze. Do powyższych informacyi dodaje „Russkoje Słowo", że rozkaz ten odnosi się do 140 osób, z których większość mieszka prywatnie w Kijowie i musi codzień meldować się w policyi. 25 z nich, bez żadnych środków do życia, korzysta z polskiego lub ruskiego domu.

Chmury pyłu jako środek walki w starożytności. Myśl używania chmur kurzu jako broni w wojnie jeszcze w starożytności była użytkowana. Dowodzi tego jedno miejsce w historyi Plutacha: „Sertorius rozkazał swoim żołnierzom zrywać bryły z onej sypkiej, popielistej ziemi i rzucać je naprzeciwko wzgórza na kupę. Barbarzyńcy, myśląc, że to wał przeciwko nim zwrócony, zaczęli się śmiać. Gdy żołnierze do późna w noc pracowali nad tem, potem odprowadził ich do obozu. Z nastaniem dnia powiał najpierw lekki wiatr, który nagromadzoną ziemię pyłem zaczął rozsypywać; ale gdy słońce weszło całkowicie i wiatr północny zrobił się większy a pagórek okrył się obłokiem, wtedy żołnierze zaczęli bryły ziemi rozbijać; inni wskoczyli na konie i pędzili kurz w górę, który wiatr porywał i niósł. Wiatr zabierał wszystko, co było porozbijane w proch i pędził na mieszkania barbarzyńców, którzy stali naprzeciwko wiatru. Ponieważ oni mieli w mieszkaniach swoich tylko drobne otwory, aby zaczepnąć powietrza, przeto niezadługo oczy ich były zaciemnione, a oni sami przy wdychaniu ostrego powietrza dusili się i kasłali. Tak wytrzymali tylko dwa dni; trzeciego dnia poddali się Sertoriusowi mnożąc jego sławę jako i potęgę, jako że ów, to, co było nieodparte dla broni, przez podstęp i rozsądek zabrał".

Własność austryacka we Francyi. W biurze krak. Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie wyłożoną jest lista austryacko-węgierskich poddanych, których własność uległa aż do końca roku 1914 sekwestrowi we Francyi. Osoby interesowane zasięgnąć mogą informacyi w drodze pisemnej lub ustnej.

Śmierć ministra Podbielskiego. Jak donoszą z Berlina, w nocy z 19 na 20 b. m. umarł tam na udar serca minister pruski Wiktor Podbielski, b. minister rolnictwa, lasów i domen państwowych. Zmarły liczył 72 lat życia.

Zwycięstwa Niemców w Afryce. „Kölnische Volksztg" ogłasza otrzymane z Kilossa, sprawozdanie o korzystnej sytuacyi w niemieckiej Afryce wschodniej. Niemcy obsadzili tam znaczniejsze terytoryum nieprzyjacielskie, między innemi cały obszar angielskiego Kilimandscharo, wraz z okolicznemi posiadłościami o przestrzeni kilku tysięcy kilometrów kwadratowych. Pomiędzy Englisch-Seki a Magadi operują wojska niemieckie na terytoryum angielskiem.

Również i na południowo-zachodniej granicy zajęli Niemcy znaczne terytorya nieprzyjacielskie. Na ogół przedstawia się sytuacya dla Niemców znakomicie. Straty angielskie są bardzo ciężkie, przewyższają one dwunastokrotnie straty Niemców.

Epidemia w Ameryce. Według doniesienia Biura Reutera z Waszyngtonu w Ameryce pojawił się jeden z najniebezpieczniejszych rodzai influenzy, który szybko się rozszerzył. Było wiele wypadków śmierci. Epidemia wystąpiła najsilniej w wielkich miastach, jak Nowy Jork, Chicago, Filadelfia, Boston, San Francisco i t.d. W Clevelandzie i Detroit wydarzyło się po sto tysięcy wypadków choroby. Władze oświadczają, że są wobec tej epidemii bezsilne.

Zmartwienie z nadmiaru złota. Poczciwi Amerykanie, którzy na swej „bezwzględnej neutralności" zarabiają miliardy, są teraz w kłopocie, co zrobić z tym niezmiernym przypływem złota. Zachodzi obawa, iż skutkiem nadmiaru pieniędzy, ceny pójdą bardzo w górę. Rozrzutność wzrosła ogromnie, jak pisze pewna firma bankierska z N. Yorku: „U nas tu wszysko żyje w nastroju haussy (zwyżki) a święta Bożego Narodzenia były większe, niż kiedykolwiek. Pewien handlarz kosztowności opowiadał, że wyprzedał cały zapas pereł, jaki posiadał. Jubilerowie zapewniają, że nowi nabywcy, nie umiejący odróżnić prawdziwej perły od fałszowanej, kupowali kosztowności za 10,000 dolarów".

Algier i Tunis przeciw Francyi. Szeik Salin z Tunisu wystosował imieniem komitetu niezawisłości Tunisu i Algieru do ministra wojny Enwer-baszy telegram, w którym oświadcza, że cała ludność obu krajów nie chce dłużej znosić obecnych rządów francuskich i rabowania praw ludu Tunisu i Algieru przez Francuzów, tylko pragnie przywrócenia swej niezawisłości pod egidą kalifatu.

Z Dąbrowy.

Na weteranów z r. 1863 złożyła w Administracyi naszego pisma p. Jadwiga 5 kor.

Na Legiony polskie złożył w Adm. naszego pisma p. F. H. 5 k. i na biednych w Dąbrowie 5 k.

Z obchodu styczniowego. Podajemy dalsze szczegóły: Obchód powiódł się znakomicie. Sale odczytowe w dn. 22 wszystkie przepełnione. W salce przy kościele oprócz odczytu była deklamacya, chóry kościelne, którym przewodził p. Mirek i żywy obraz: „W jedności siła". To samo było i w szkole p. Kasprzyka. Po odczycie chóry dziecięce zaśpiewały „Boże coś Polskę", potem uczennice kursów naukowych dla dorosłych deklamowały poezye M. Romanowskiego. Przy wyjściu z odczytów rozdawane znaczki pamiątkowe oraz zakupiony przez Komitet Obchodu numer „Gazety Polskiej" poświęcony rocznicy r. 1863-go. Składano dobrowolne ofiary.

Po nabożeństwie przedwczorajszem, o którem już pisaliśmy, pochodowi na cmentarz przygrywała orkiestra górnicza T-wa Francusko - Włoskiego, która pospieszyła przychylnie na wezwanie Komitetu, uświetniając grą swoją pochód narodowy.

Pochód ciągnął się długim wężem, zajmując ulice na przestrzeni od kościoła do ul. Traktowej. Z powagą i odczuciem chwili pochód zatrzymał się przy pierwszym grobie powstańca Polaka. Pierwszy wieniec złożyli legioniści—drugi wspaniały z szarfami amarantowo-białymi Rada Okręgowa z napisem „Cieniom bohaterów r. 1863 w hołdzie Narodowa Rada Okręgowa w Zagłębiu". Przy pierwszym grobie przemówił weteran p. Kaszyński, którego krótkie, serdeczne przemówienie wywołało łzy u obecnych — nastrój poważny, smutny, drzewa smutne szare, łopocą sztandary. Potem przemówił ob. Res w słowach silnych, przedstawiając moc czynu, ożywionego duchem narodowym, i podnosząc zasługi powstania, które było jedynym czynnikiem zmian społecznych w Królestwie. Potem od grobu do grobu, odnalezionych przez organizacyę skautową I okręgu i przez nią uporządkowanych, szedł pochód, przy każdym zatrzymywał się i składał wieńce, a więc od Ligi Kobiet z napisem: „Bohaterom r. 1863-go Liga Kobiet w Dąbrowie", od Nauczycielstwa Polskiego, Młodzieży skautowej, Młodzieży szkół ludowych, od robotników Chrześcijańskich, P.P.S., wreszcie od dziewcząt polskich z napisem: „Cześć bohaterom r. 1863-go dziewczęta polskie". Przy składaniu wieńców delegaci każdej organizacyi przemawiali słów kilka, oddając hołd idei.

O godz. 2 w południe ropoczął się w sali Resursy miejscowej obiad ku czci Weteranów z r. 1863, których przybyło kilkunastu. Jeden ze starców nie mógł przybyć i przysłał tylko list, który niżej podajemy. W sali zebrało się ponad 120 osób. Dostojnym gościem zebrania był Ks. Biskup Bandurski, witany owacyjnie przez wszystkich zebranych. W czasie obiadu wygłoszono szereg przemówień ku czci Weteranów, Ks. Biskupa Bandurskiego, Piłsudskiego, Legionów, N. K. N.

Mówił tedy p. dyr. Kozłowski imieniem obywatelstwa niejscowego, of. werb. p. Boguszewski imieniem Legionów, D-r Janik imieniem prasy niepodległościowej, rzucając najistotniejsze zarysy misyi dziejowej Polaków i podkreślając znaczenie walki Legionów, które zgodnie z tradycyą historyczną bronią równocześnie polskości i katolicyzmu. Mówca w zakończeniu wzniósł słowa czci dla Ks. Biskupa Bandurskiego, przedstawiciela Kościoła w Polsce, i Weteranów z r. 1863, przedstawicieli ostatniego czynu w Narodzie. Mówili dalej: Weteran z r. 1863, ob. Kucypera imieniem robotników, ob. Al. Nowak z Ząbkowic imieniem ludu, p. Grodzicka imieniem Ligi Kobiet, p. Grodzicki ku czci oddanego Legionom Duchowieństwa.

Punktem kulminacyjnym zebrania było przemówienie Ks. Biskupa Bandurskiego. W porywających słowach Ks. Biskup mówił, że dzisiaj tylko o Weteranach z r. 1863 jako żywym jeszcze wzorze mówić by należało. Ponieważ mowcy wyszli poza ten moment, Ks. Biskup charakteryzował w dalszym ciągu osobliwą chwilę, w której zyjemy, najpomyślniejszą dla Narodu od lat stu dwudziestu, najpomyślniejszą dla kościoła katolickiego w Polsce. Mówił o ogromnej zasłudze Legionów i o ich najszczytniejszem posłannictwie. Omawiał potem wrażenia z podróży do obozu i po Królestwie, podnosząc, iż odniósł przekonanie, iż ziarno jest tu już rzucone i lada chwila zazieleni się ono wielkim czynem na ziemi polskiej. Ks. Biskup wykazywał potrzebę jedności woli i zbrojnego czynu, bo tylko wtedy zdołamy losy narodu we własnem ręku utrzymać. Każde słowo Dostojnego Mówcy drgało wezwaniem, pobudką bojową na wielki czyn poświęcenia się za Kościół i Naród. Niemilknące oklaski były odpowiedzią na słowa ukochanego przez całą Polskę Arcypasterza.

Po odśpiewaniu pieni patryotycznych zebrani z niezatartemi na całe życie wrażeniami udali się do domów. Odchodzącego Ks. Biskupa żegnano owacyjnie, serdecznie i gorąco.

Dodajemy, że z uchwały zebranych wysłano podczas obiadu następującą depeszę: „Zebrane w dniu 23 stycznia na obiedzie ku czci Weteranów z r. 1863 obywatelstwo miasta Dąbrowy i okolicy przesyła Twórcy Legionów Polskich Józefowi Piłsudskiemu i żołnierzom polskim walczącym w polu wyrazy czci, hołdu i wdzięczności. Niech żyją! Niech żyje niepodległa Polska"!

O godz. 6 wieczorem odbył się w

---

tembardziej i nie licząc na obcą pomoc uwierzył we własne odrodzenie przy pomocy Bożej i przez akty ciągłego zaparcia się i poświęcenia. Gdy narody wolne wynoszą pod niebiosa swoich patryotów i głoszą je przed całym światem, u nas wspomnienia walk bohaterskich i codziennych poświęceń chowa każdy głęboko w swojej piersi jako najświętszy talizman narodowy. Imię męczennika czy cichej ofiary wspominają chyba „długie, nocne rodaków rozmowy". A jednak ta zdolność do cichego heroizmu stała się naszą duchową potrzebą, nakazaną nam przez sumienie narodowe. Powierzchowny badacz powie o całem pokoleniu: żyli i umarli, bo nie wie, ile w tem życiu kryło się ofiary, ile w tem sercu kryło się poświęcenia i wiary. I to wielka nasza zdobycz duchowa po ostatniem powstaniu, tak wielka, że ludzi, którzy tę ideę rozumieją, czyni synami Bożymi, którzy w swem życiu wewnętrznem wznieśli się wysoko ponad poziom codziennych potrzeb, ponad troskę o zachowanie rodzaju. Myśl ta nie wszystkim jeszcze jest u nas znajoma, lecz żyje ona na kartach spisanych, tętni w żywym głosie patryotów, kołace do serc.

Lecz prócz zdobyczy duchowej posiedliśmy przez ostatnie powstanie zdobycze czysto materyalne lub przynajmniej pewniki postępowania w przyszłości. Że lud nasz w Królestwie zwolnionym został od hańbiącej pańszczyzny, to wyłączna zasługa powstania, gdyż rząd rosyjski, zmuszony zaprowadzić uwłaszczenie w ziemiach polskich, chciał zaszachować na zawsze, choć bezskutecznie możność działania idei polskich.

Ponadto utwierdziła się nakoniec wielka prawda, że tylko z szlachtą polską polski lud. Przelewał lud obfitą krew w polskich ruchach zbrojnych, lecz nie rozumiał celu. Uświadomienie ludu, zbratanie się z nim całkowite, podniesienie go do godności obywatelskiej, stało się po styczniowem powstaniu przykazaniem, obowiązującem każdego działacza narodowego, co mówię, każdego Polaka.

I jeszcze nowa rzecz: wrogom zdawało się, że tym razem wygubili nas i myśl naszą na wieki. A oto zrządzeniem Woli Wyższej wzrośliśmy znakomicie w ludność i dobrobyt, a nawet na tem polu, którego nam jeszcze przed powstaniem odmawiał Klaczko, okazaliśmy nasz geniusz i naszą siłę wewnętrzną. Myślę o sztuce. Mieliśmy wielką poezyę, nie mieliśmy sztuki. I powstał Grottger, nieśmiertelny malarz krwawej epopei, a za nim Matejko, Chełmońscy, Gierymscy, Godebscy i tylu innych. Geniusz, nieznany dotychczas, objawił się i wybuchnął całą potęgą żywiołowej siły. Zdobyliśmy nowe kierunki, nowe drogi ducha, zdobyliśmy pełnię rozwoju narodu, stojącego na wysokim piedestale wśród ludów Europy.

W dniu rocznicy powstańczej, na mogiłach ojców naszych możemy śmiało wykrzyknąć: Sursum corda. Nie sprowokuje nas wróg, ale i zdławić nie zdoła. Oto już trzeci wiek się rozpoczął, gdy dźwigamy jarzmo niewoli, ale silni wolą, ofiarni poświęceniem, hartowni duchem, cierpliwi wytrwałością, mocni obecnie czynem Legionu — nie tylko ufamy, ale wierzymy niezłomnie, że słowo, które podnosi się w dniu rocznicy Styczniowej, w tym jeszcze roku zabrzmi na naszych ziemiach rozgłośnem echem: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Dr. Michał Janik.

wielkiej sali Resursy uroczysty Wieczór Styczniowy, który wypadł doskonale. Szczegóły przyniesiemy w następnym numerze.

Do Szanownego Komitetu Obchodu rocznicy powstania Styczniowego. Z przykrością przychodzi mi donieść Szanownemu Komitetowi, że nie mogę się stawić na zaszczytne wezwanie uczestnictwa w obchodzie rocznicy powstania Styczniowego z r. 1863, gdyż stan mego zdrowia nie pozwala mi zrobienia sobie tej przyjemności. Nie idzie zatem, abym w tak szlachetnem zebraniu duszą swoją był nieobecny, przeciwnie, myśl moja tam będzie, a jeżeli cokolwiek zostanie postanowionem, już dziś się z tem solidaryzuję. Ośmielam się nadmienić, że Ojciec mój odbył kampanię 1830 r., ja byłem uczestnikiem powstania 1863 r., a wnuk mój walczy obecnie w Legionach. Cześć Zgromadzeniu, Cześć Legionom, niech żyje nasza biedna ukochana Ojczyzna! Władysław Szarf. Bedzin dnia 21/I 1916 r.

Podziękowanie Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę zwłokom ś. p. Franciszka Sobieraja a mianowicie: robotnikom i p.p. sztygarom: Rogulskiemu i Gąsiewskiemu składamy staro-polskie „Bóg Zapłać“. Żona i Bracia.

Z Sosnowca.

Zobojętnienie narodowe. Wiadomo powszechnie, że nasz Sosnowiec należy do wyjątków pod względem dziwnego zobojętnienia na rzeczy patryotyczno-narodowe, lecz że doszedł do zupełnego „zobojętnienia narodowego“, dowiódł dopiero w dniach 22 i 23 stycznia r. b. Bo gdy w całem Królestwie nie było nawet wsi zapadłej, gdzieby drogiej pamiątki nie obchodzono, u nas została ona zupełnie pominiętą, tak, jak to było za czasów moskiewskich. Nawet w kościołach nie odbyły się odpowiednie nabożeństwa.

Z kursów rzemieślniczych. W czwartek dnia 20 b. m. na kursach rzemieślniczych zakończony został 1-szy semestr bieżącego roku szkolnego, przyczem rozdane zostały cenzury i ogłoszone promocye na kursy następne.

W dniach 24, 25, 26 i 27 stycznia r. b. mogą się zapisywać nowi kandydaci na kursy I. II. i III. Kurs IV. otwarty będzie o ile zgłosi się odpowiednia liczba kandydatów. Egzaminy dla nowowstępujących odbędą się w dniach 28 i 29 stycznia r. b. i ewentualnie 31 stycznia. Wykłady zaś rozpoczną się bezwarunkowo 1 lutego r. b. — Młodzież rzemieślnicza powinna zatem tłumnie się zgłosić w wyżej oznaczonych dniach do żapisu i egzaminów, które jak zwykle trwać będą od 6-ej do $8^1/_2$ wieczorem w lokalu kursów, przy ulicy Zygmunta.

Zastój. Właściciele zakładów introligatorskich narzekają na zupełny zastój w swym przemyśle. Również wskutek braku pracy, wielu właścicieli warsztatów blacharskich i stolarskich pozwijało swe przedsiębiorstwa i powydalało pracowników.

Kara. Zamieszkały przy ulicy Towarowej Nr. 6, Chaim Rzezak, za sprzedaż wyrobów tytoniowych bez pozwolenia skazany został w drodze administracyjnej na 1000 marek kary.

Dowcipny złodziej. W tych dniach milicya miejska zatrzymała mieszkańca Piotrkowa, F. P., oskarżonego o kradzież na targu miejskim przy ulicy Policyjnej w Sosnowcu żywej ryby. Złodziej ten podczas spisywania protokółu przez milicyę wypierał się kradzieży i twierdził stanowczo, że gdy stanął nad balią z rybami, te spłoszyły się do tego stopnia, że jedna z nich skoczyła mu do kieszeni.

Przymus paszportowy. Od dnia 1 lutego r. b. obowiązywać będzie przymus paszportowy w powiatach na okupacyi niemieckiej: Włocławek, Nieszawa, Gostynin, Kutno, Łęczyca, Konin, Słupca, Kalisz, Turek, Sieradz, Wieluń, Częstochowa, Będzin, Łask, Łódź i Brzeziny.

O zwolnienie internowanych. Na liczne prośby rodzin internowanych w swoim czasie mieszkańców miasta Sosnowca, nadchodzą w większości wypadków odpowiedzi odmowne, z nadmienieniem, że dany osobnik nie może być prędzej zwolnionym, jak po zakończeniu toczącej się wojny. M. D.

Z Radomia.

Komisya Szkolna Radomska. Na ostatniem zebraniu Komisyi Szkolnej Radomskiej pomiędzy innemi sprawami postanowiono: rozesłać ankietę do wszystkich szkół Ziemi Radomskiej w celach przygotowania danych liczbowych o stanie oświatowym Ziemi; zorganizować wydział zajęć pozaszkolnych i przygotować sprawozdanie z działalności tejże Komisyi.

Pomoc lekarska. W Radomiu jest 9-ciu lekarzy cywilnych, 2-ch z Komendy Obwodowej i 6-ciu wojskowych.

Szczepienie ochronne. Komenda Obwodowa zwróciła się do Gmin w celu przygotowania danych o szczepieniu ochronnem. Po otrzymaniu tych danych Komenda udzieli pomocy. R.

Odezwa Obywatelsk. Kom. Ratunkowego. Na murach miasta pojawiła się odezwa Komitetu Ratunkowego, w której nawołują ludność w imię hasła: „Nie dajmy się głodowi“ do ofiar. Dalej odezwa wyjaśnia, iż z wszelką polityką Komitet nie ma nic wspólnego i apeluje do ludności, by ona z większą sympatyą i zaufaniem odnosiła się do Komitetu. Odezwę podpisali: Aleksy Grobicki, Wład. Pruszak, Ks. A. Popkiewicz, M. Arkuszewski.

Metryki. Jeszcze dotychczas w Radomiu metryki, choć już pisane po polsku, ale są jeszcze wydawane na blankietach rosyjskich. Czas najwyższy, iżby i ten ślad knuta wyrugować.

Rewizye. Władze austryackie urządziły w całym Radomiu rewizye mieszkań w poszukiwaniu za bronią.

Z Piotrkowa.

Budżet szkolny. Rada miejska zatwierdziła budżet szkół elementarnych na rok 1916. Preliminaż przewiduje wydatki na 107,941 kor., z czego na pensye 66,700 k., na czynsze za lokale 23,100 k., oraz na ogólne cele 15,400 k. Subwencya rządowa na rzecz szkół miejskich prawdopodobnie wyniesie na rok 1916 — 38,186 kor.

Z Kielc.

Kronika. W sobotę, niedzielę i poniedziałek obchodzono u nas rocznicę pamiątki Styczniowej. Był wieczór uroczysty, odczyty, medalioniki i nalepki i msza św. polowa na Karczówce, odprawiona przez kapelana Legionów. Kieleckie biuro pośrednictwa pracy (Kapitulna 11 a), przygotowane dobrze do swoich zadań, prosi o poparcie. Dnia 11 b. m. odbyło się zebranie Komitetu ratunkowego Ziemi Kieleckiej. Złożone sprawozdania (komitetów powiatowych istnieje 7, gminnych około 120) stwierdzają, że położenie w Ziemi Kieleckiej nie jest jeszcze bardzo ciężkie. Wyjątek stanowią punkty, które były na linii bojowej. Komitety utrzymują schroniska dla dzieci bezdomnych, piekarnie, tanie kuchnie, prócz tego rozdają zapomogi w naturze. Od dnia 5 b. m. nieczynna przez czas dłuższy hypoteka wznowiła czynności. Spółka aprowizacyjna w Kielcach spełnia dobrze swoje zadanie, wpływając na obniżenie cen i zaopatrzenie prowincyi w towary pierwszej potrzeby.

Z Warszawy.

Jeszcze 6,000 prawosławnych w Warszawie. Z powodu niedawnego prawosławnego święta Jordana poświęcano we wigilię tego dnia w tutejszych cerkwiach prawosławnych. Okazało się, że w Warszawie znajduje się jeszcze około 6,000 osób tego wyznania. Ponieważ wszyscy tutejsi popi uciekli, obrządki odprawiło kilku przybyłych ze wschodu popów.

Zarządcą poczty na jenerał-gubernatorstwo warszawskie został p. Prinz, dotychczasowy naddyrektor poczty w Lignicy.

Straż obywatelska. Przez pięć miesięcy z górą Straż Obywatelska pełni swe zadania doskonale. Budzi podziw, że w tak trudnych warunkach stworzona, równą sprawność i sprężystość wykazać mogła. Jaki zaś duch od początku panował w milicyi, świadczą wypadki, w których skromni posterunkowi nie wahali się życia położyć w ofierze, by obowiązek wypełnić. Straż Obywatelska zyskała sobie w mieście rzetelną i zasłużoną popularność. Pp. Pawłowicz i Chmielewski usunęli się z komendy. Obecnie organizacya Straży Obywatelskiej ma uledz pewnym przeobrażeniom. Dzięki staraniom Franciszka ks. Radziwiłła, który ma stanąć na jej czele, zatrzymuje jednak swój poprzedni charakter. Pozostaje w rękach obywatelskich. Ks. Radziwiłł dał się już poznać, jako człowiek taktowny i rozważny, umiejący sobie radzić w powikłanych okolicznościach. Na nowym posterunku towarzyszyć mu będzie z pewnością zaufanie i poparcie współobywateli.

Tyfus plamisty. Epidemia tej straszliwej choroby zaczyna coraz silniej grasować. Jak wiadomo najlepszem podłożem dla rozwoju tej choroby jest brud domów, podwórza, chodników, mieszkań, łóżek, bielizny. Rozsadnikiem jest wesz. Celem zapobieżenia rozwojowi zarazy władze niemieckie mają wydać jaknajściślejsze przepisy, które będą surowo przestrzegane.

Ze Lwowa.

Polskie Archiwum wojenne. Zarząd polskiego archiwum wojennego, mający siedzibę we Lwowie, przeniósł się do lokalu przy ulicy Lelewela l. 5, parter.

Z Łodzi.

Pięć wyroków śmierci. Tutejszy sąd obwodowy rozpatrywał onegdaj sprawę braci Janowskich: Andrzeja, Wojciecha, Bronisława i Wojciecha, oraz tkacza Józefa Deszczyńskiego, oskarżonych o napady rabunkowe i zgwałcenie dwu kobiet na drodze z Łagiewnik do Zgierza. Wszystkich oskarżonych skazano na śmierć.

Z Częstochowy.

Nazwy ulic. Miasto otrzymało nowe tabliczki na rogach ulic. Nazwy dawniejsze, zmienione przez rząd rosyjski, teraz zostały przywrócone.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 24 stycznia.

(mj) Wojska austro-węgierskie obsadziły czarnogórskie przystanie nadadryatyckie: Antivari i Dulcigno. Po zajęciu Łowczenu jest to dalsza klęska nie tyle Czarnogórców, ile bardziej jeszcze Włochów. Czarnogórcy bowiem przez akt kapitulacyi pogodzili się ze swoim losem, ale Włosi gorzko muszą boleć, że ósmy miesiąc wojny kończy się dla nich absolutnem fiaskiem. Nie tylko nie przełamali frontu nad Soczą, choć tyle krwawych ofiar ponieśli, ale ponadto widzą rozszerzenie się strategiczne wpływów austro-węgierskich nad Adryatykiem. Jest to dla Włochów rzetelną klęską.

Wśród przyjaciół czwóraliansu obiegała wiadomość, że król czarnogórski cofnął kapitulacyę. Wiadomość ta jest nieprawdziwą. Powodu do radości nie było jednak nawet wtedy, gdyby wiadomość była prawdziwą. Z chwilą bowiem, gdy wojska austro-węgierskie opanowały Łowczen, Antivari i Dulcigno, sprawa czarnogórska została niepowrotnie stracona. Cofnięcie kapitulacyi byłoby jedynie śmiercią Czarnogórców.

Sprawa Soluńska budzi coraz większe naprężenie, oraz ciekawość co do stanowiska Greków, które zresztą w ostatniej rozmowie dziennikarza amerykańskiego z królem Konstantynem zarysowało się zupełnie wyraźnie. W sprawie Solunia ciekawem staje się zachowywanie się Anglików. Z odgłosów ich prasy wyczuwa się już dzisiaj, że Anglicy sprawę soluńską zaczynają uważać za rzecz dla siebie drugorzędną, a kłopocą się coraz poważniej o trudności w Egipcie. Może to przynieść w skutku bardzo rychłą kompromitacyę w Soluniu. Wojna i wtedy nie będzie skończona. Ale Francya potrafi może nareszcie zrozumieć, że zbyt już długo była jedynie tylko narzędziem w rękach samolubnego Albionu.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rosyjski.

19 stycznia. Na froncie ryskim żywa akcya lotników niemieckich. Samoloty nieprzyjacielskie unosiły się nad dolnym brzegiem Dźwiny, w Kurlandyi w pobliżu Kottel, o 12 km. na zachód od Friedrichstadtu i ponad Dźwińskiem, gdzie rzucały bomby. Próby podjęte przez Niemców, by koło Lennevaden wzdłuż rzeki dotrzeć od Friedrichstadtu do Dźwińska, wstrzymaliśmy naszym ogniem. W ataku pod Samman, o 11 km. na południowy wschód od Friedrichstadtu Niemcy posługiwali się gazami trującymi. Na froncie dźwińskim wzmocniony ogień artyleryi w okolicy Danenfeld, 15 km. na północny zachód od Jakobstadtu. Próby Niemców zaatakowania nas odparliśmy naszym ogniem.

Sprawy czarnogórskie.

WIEDEŃ 23 stycznia. „Pester Lloyd“ donosi: Król Mikołaj opuścił Cetynię dnia 12, obecnie zaś znajduje się z tamtej strony linii demarkacyjnej, u swoich wojsk. Ludność Cetyni pisemnie otrzymała wezwanie, by wojska cesarza Franciszka Józefa tak przyjęła, jak gdyby obchodzono narodowe święto, leży to bowiem w interesie kraju i jest życzeniem królewskiem. Doręczenie rozkazu kapitulacyi poszczególnym grupom wojsk czarnogórskich wymaga wiele czasu z powodu braku telefonów i kiepskich stosunków komunikacyjnych. Ponieważ cały naród znajduje się pod bronią, trzeba z osobna uwiadamiać najostatniejszego chłopa w najostatniejszej chacie górskiej.

LONDYN, 23 stycznia. Jak dzienniki londyńskie donoszą, zamiar króla czarnogórskiego co do zawarcia odrębnego pokoju wywołał w jego wojsku wielkie niezadowolenie. Generał Martinowicz obejmie przewództwo nad niezadowolonymi, którzy chcą dalej walczyć.

ATENY 22 stycznia. Jeden z dyplomatów czwóraliansu oświadczył, że jest jeszcze nadzieja, iż córki króla czarnogórskiego zdołają odwieść ojca od tego, co zrobił, i nakłonią go, aby poszedł za przykładem królów: belgijskiego i serbskiego. Jeżeli Czarnogóry nie da się przez to ocalić, to jednak obecnie interes powagi entente'u wymaga, ażeby przynajmniej nie było gorszącego przykładu zawierania pokoju na własną rękę [redacted]

Entente a Grecya.

RZYM 22 stycznia. Aj. Stef. donosi z Aten: Posłowie Francyi i Anglii mieli 20 b. m. długą rozmowę z premierem Skuludisem. Dzienniki wieczorne przypisują tej rozmowie wielkie znaczenie. Według „Giornale d'Italia“ posłowie mieli oświadczyć Skuludisowi, że ich rządy są gotowe do koncesyi gospodarczych na rzecz Grecyi.

Strzały na pociąg bałkański.

SOFIA 22 stycznia. Przedwczoraj złoczyńcy serbscy oddali kilka strzałów na pociąg bałkański między stacyami Siczewo a Sweta Petka. Wywołało to wielkie wzburzenie wśród publiczności, która domaga się surowego ukarania przestępców.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.